

Jacek Moskwa KWIECIEŃ 2021

Nasz przyjaciel Alf

17 stycznia zmarł w Rzymie Alfred Gawroński, zwany powszechnie Alfem. Filozof, miłośnik antyku, łącznik między Włochami a Polską. Widywaliśmy się w pewnej pizzerii nad Wisłą, gdzie tłumaczył mi zawiłości logiki. W miarę upływu miesięcy i lat coraz wyraźniej zauważałem, że pamięć dopisująca mu niegdyś świetnie zaczyna go opuszczać, chwilami prawie zupełnie.

Światłocień

Miał 91 lat. Syn polskiego dyplomaty Jana Gawrońskiego i pięknej Luciany Frassati, jeden z siedmiorga rodzeństwa (najmłodszy Pier Giorgio umarł zaraz po urodzeniu). Pozostała szóstka – Helena (Nella), Wanda, Alf, Giovanna, Maria Grazia i Jaś – wraz z rodzicami to bohaterowie naszej (z Krystyną Kalinowską, moją żoną) książki *Frassati Gawrońscy. Włosko-polski romans* (Warszawa 2015). Wszyscy na swój sposób wybitni, ale naprawdę pokochaliśmy przede wszystkim Alfa. Opowiedział nam dużo o dziejach własnych i rodziny, udostępnił niepublikowane pamiętniki ojca, o co siostry miały nawet pretensje. Nie zawsze się zgadzaliśmy, ale rozumieliśmy świetnie.

Między Italią a PRL-em

Urodzony w Stambule, wychował się w Italii, Polsce i krótko w Anglii, a także w krajach dyplomatycznych misji ojca: Turcji i Austrii. Dzielił wojenne peregrynacje rodziców. Po 1945 r. jako wnuk bardzo bogatego Alfreda Frassatego, założyciela i długoletniego właściciela turyńskiego dziennika „La Stampa”, pod naciskiem Mussoliniego sprzedanego rodzinie Agnellich, właścicielom Fiata, mógł żyć wygodnie w słonecznej Italii, ale ciągnęło go do Polski. Nieprzejednanym rodakom w Londynie tłumaczył, że jeśli bandyci napadli na dom, to mimo wszystko nie wolno go opuszczać.

Po raz pierwszy po wojnie przyjechał do Warszawy w październiku 1949 r., mając ledwie skończone 20 lat. Znalazł się w kręgu Bolesława Piaseckiego. Przedwojenny faszysta, podczas wojny przywódca własnej organizacji zbrojnej Konfederacja Narodu, był dobrym znajomym Luciany Frassati-Gawrońskiej. To ona podczas jednej z tajemniczych misji w Polsce pomogła w jego uwolnieniu z gestapowskiego więzienia. W 1949 r. Piasecki był przywódcą niewielkiej grupki katolickiej, późniejszego Paxu, która pod jego kierownictwem podjęła ścisłą współpracę z komunistami. Powszechna fama głosiła już wtedy, że kontakty te miały charakter agenturalny. Piasecki potrafił jednak oczarować nie tylko gen. Iwana Sierowa, kierującego operacjami NKWD na ziemiach polskich, który nakazał zwolnienie go z więzienia, ale także niektórych hierarchów Kościoła katolickiego. Wywierał duży wpływ na

część katolickiej młodzieży, zafascynowanej ideą budowania nowego ustroju przy zachowaniu światopoglądu chrześcijańskiego. Podobnie myślał wtedy Alf.

Jego postępowanie, wybór zniewolonej i zrujnowanej Polski, trudne było jednak do zrozumienia przez postronnych, w czasach kiedy tak wielu jej mieszkańców marzyło o legalnym lub nielegalnym wyjeździe na Zachód. Bezpieka podejrzewała młodego człowieka o szpiegostwo, głównie ze względu na ojca, pozostającego we Włoszech, a związanego z brytyjskimi tajnymi służbami. W archiwach IPN znajduje się sześć tomów zapisów działań, jakie UB / SB prowadziło wobec Alfreda Gawrońskiego aż do lat 70. Karty z pierwszych tomów, zawierające protokoły obserwacji młodego człowieka na ulicach Warszawy, zdumiewają skalą operacji, a zarazem drobiazgowością odnotowanych szczegółów, takich jak dokładna treść zamówienia w barze „Smakosz”, na rogu Mokotowskiej i Koszykowej, czy doniosły fakt, że trzej młodzi ludzie udający się piechotą do Willi Piaseckiego na Mokotowie po drodze oddali mocz pod jakimś murkiem.

Lider „postępowych katolików” nie był wobec Alfa lojalny, wciągnął go w bardzo niebezpieczną grę. Któregoś wieczora zabrał go na prywatne spotkanie z pewną wysoko postawioną – jak powiedział – panią z kręgu władzy. Kobieta w średnim wieku była sympatyczna, chociaż niezbyt urodziwa. Przy kolacji ustalono, że Gawroński będzie nadsyłał z Rzymu korespondencje o sprawach watykańskich, dla wygody i bezpieczeństwa korzystając z poczty dyplomatycznej polskiej ambasady. Tak się też stało. Korespondent nie wiedział jednak, że jego listy są po drodze otwierane, a ich kopie trafiają na biurka wysoko postawionych funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, traktowane jako raporty, zaś sympatyczna pani to osławiona Julia Brystygierowa, zwana „Luną”, odpowiedzialna w tym resorcie za nadzór nad koncesjonowanymi grupami katolickimi.

Sprawa ta wlokła się za Alfem przez całe życie. Jego „korespondencje” okazały się kompletnie bezwartościowe, zawierały głównie informacje z gazet, więc Bezpieka z nich zrezygnowała. Młody człowiek próbował urządzić się we Włoszech. Ożenił się z atrakcyjną Sycylijką Clotilde Rossi, mieli pięcioro udanych dzieci. Zaczął robić karierę akademicką. Został asystentem w katedrze historii doktryn politycznych uniwersytetu La Sapienza w Rzymie, zajmował się Pawłem Włodkowicem i dziejami polskiej tolerancji religijnej.

Dziadek Alfredo Frassati pomagał całej rodzinie córki. Dziedziczący po nim imię, ulubiony wnuk mógł kupić dom pod Rzymem i mieszkanie w mieście na wynajem. Senior rodu zmarł w roku 1961, a sprawami majątkowymi rodziny zajmował się teraz Alf. Nie musiał się martwić o środki do życia, ale ciągle marzył o kraju ojca.

Pochwała filozofii analitycznej

W 1964 r. Alf złożył podanie o prawo stałego pobytu i przywrócenie polskiego obywatelstwa, co jednak się nie powiodło. Wniosek zaalarmował Bezpiekę, która ciągle nie mogła się zdecydować, czy podejrzewać „Kruka” (taki nadano mu kryptonim) o szpiegostwo, czy też odnowić kontakty z czasów towarzyszy Brystygierowej, po 1956 r. usuniętej z resortu. Wszelkie zabiegi wobec Alfa spotykały się jednak ze stanowczą jego odmową. Obserwowano

też Jana Gawrońskiego, który wrócił do kraju wcześniej i zajął się pisaniem wspomnieniowych książek.

Natomiast jego najstarszy syn dał się poznać jako eseista. W marcowym numerze miesięcznika „Znak” z 1974 r. ukazał się artykuł Alfreda Gawrońskiego *Język a filozofia: dialog czy monolog?* Tekst był efektem lektury kupionej przypadkiem w Rzymie antologii angielskiej filozofii analitycznej i późniejszych pogłębionych studiów tego nurtu. Choć w okresie międzywojennym działała u nas pokrewna szkoła lwowsko-warszawska, nie był on w Polsce szerzej znany. Co gorsza, próby zaszczerpienia nad Wisłą filozoficznych badań nad językiem napotykały silny opór. Mimo mediacji ze strony Jerzego Turowicza zablokowana została początkowo inicjatywa wydania specjalnego numeru „Znaku”, poświęconego filozofii analitycznej. Na znak protestu przyjaciel Alfa, znawca antyku Zygmunt Kubiak wycofał z pisma swój szkic o Nietzschem. Numer specjalny w końcu się ukazał z dwoma programowymi artykułami Gawrońskiego *Pochwała filozofii analitycznej* oraz *Dруга filozofia Wittgensteina*. Spotkały się one jednak z ostrą polemiką Hanny Rosnerowej, z którą Alf później polemizował. Czym można wyjaśnić ten sprzeciw? Być może czasy – 2. poł. lat 70., a zwłaszcza następna dekada ze stanem wojennym – nie sprzyjały myśleniu odwołującemu się do realizmu i zdrowego rozsądku, ale raczej upoetyzowanej fenomenologii i rozmaitym odmianom mesjanizmu.

W 2. poł. lat 70. Gawroński zbliżył się do środowisk opozycji demokratycznej. Zamieszkał u Janusza Przewłockiego, współpracownika Komitetu Obrony Robotników. Podobną jak on ewolucję przechodziło kilku przyjaciół Alfa związanych w poprzednich dekadach z Paxem. Znalazł się znowu pod nadzorem bezpieki, podsłuchiowano jego rozmowy telefoniczne i fotografowano spotkania, m.in. z Jerzym Turowiczem. Podczas jednej z podróży do Rzymu zarekwirowano mu na lotnisku cenne filozoficzne rękopisy.

Stan wojenny zastał go znowu we Włoszech. Alf wrócił do Polski w połowie lat 80. W roku 1984 ukazał się tom jego esejów *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł współczesnych badań nad językiem* (Kraków 1984). Dla wielu oznaczał on odkrycie nowego stylu myślenia.

Jeden z członków komisji przyjmującej jego egzamin doktorski na Uniwersytecie Warszawskim powiedział, że to on mógłby się uczyć od doktoranta. Alfred zaczął wykładać na tej uczelni, a także na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie i w seminariach duchownych. Podobnie jak inny wybitny przedstawiciel filozofii analitycznej w Polsce, ks. Józef Życiński, późniejszy biskup tarnowski i metropolita lubelski, uczył przyszłych duchownych tak potrzebnego im racjonalizmu.

Kupił mieszkanie w Warszawie. Odzyskał też dom w Zakopanem, pierwszą z nieruchomości, które przed wojną należały do małżeństwa Gawrońskich. Alf od dziecka kochał Tatry i był świetnym narciarzem; jeszcze jako 80-latek zjeżdżał z Kasprowego. Drugą jego pasją było żeglarstwo. Snuliśmy w tej dziedzinie wspólne plany, ale nie udało się ich zrealizować.

Filozoficzne wystąpienie Alfreda Gawrońskiego było późne, ale błyskotliwe. Korespondował z wybitnymi przedstawicielami nurtu analitycznego za granicą. Po kilkunastu latach od pierwszej ukazała się druga jego ważna książka: *Wizja i argumentacja w filozofii. Od lektury Homera do teorii metatekstu* (Kraków 2011).

W ujęciu Gawrońskiego filozofia powinna być efektem harmonijnej równowagi między intuicyjną wizją a racjonalną argumentacją służącą do jej uzasadnienia.

Ukazywał to na szerokim wachlarzu przykładów, od Homera i myśli przedsokratejskiej po dyskusję z klasyczną filozofią analityczną. Szczególne miejsce w tym tomie zajmuje teoria prawdy. Gawroński przedstawił własne, oryginalne rozwiązanie tzw. paradoksu kłamcy (czy kłamca, który przyznaje, że kłamie, pozostaje kłamcą?), oparte na teorii metatekstu.

Mnie, przyjacielowi i biografowi rodziny, ale wyposażonemu w skromną raczej wiedzę z dziedziny logiki, wyjaśniał te zawiłości najczęściej w pewnej pizzerii nad Wisłą, niedaleko jego warszawskiego mieszkania. Pizza nie ustępowała rzymskiej, a takich spotkań było sporo. W miarę upływu miesięcy i lat coraz wyraźniej zauważałem, że pamięć dopisująca świetnie w trakcie wywiadów do książki zaczyna go opuszczać, chwilami prawie zupełnie. Wrócił do Italii. Do śmierci opiekowała się nim córka Emanuela.